

Errata do poezji...

(Dokończenie ze strony 19)

*zawsze możecie przecież
skażać ich na śmierć przez postawienie
w cieniu zakurzonej półki*

(„Errata do trzech wymiarów”)

Cóż za jasność sądów, cóż za łatwość łączenia skojarzeń i bytów! Skąd to się wzięło? Najprawdopodobniej stąd, że człowiek niezwykle inteligentny i oczytany – posiada nadzwyczaj rozwinięty dar spostrzegania. Anna Maria Musz w swoim oglądaniu (podglądaniu) świata, w swoich dociekaniach do prawdy, odnalazła właściwy klucz poznawania prawdy absolutnej. Jak to zrobiła? Prawdopodobnie ona sama tego jeszcze nie wie, ale niemalże pewne jest to, że ten klucz zaczyna otwierać coraz więcej drzwi, a dzięki temu poetka może przechodzić do coraz to nowych poziomów poetyckiej podróży i poetyckiego wtajemniczenia. Unikatowe jest także to, że zaczęła z niezwykle wysokiego pułapu. Bo w jej wierszach jest wszystko: i sprawność językowa, i psychologiczna przenikliwość, i filozoficzne pytania o sens naszego życia. Wie także doskonale, od czego należy zacząć, tak jak i to, skąd wzięło się to »coś«, zanim się wszystko we wszechświecie zaczęło:

*jaka była ta chwila zanim wszystko się stało
cisza pełna wewnętrznej bezsennej muzyki
czuwające w bezsłowniu zamknięte tomiki
puszka pełna poezji w jedną zlaną całość*

*jaka była ta chwila zanim strony świata
zaczęły chytrze wertować wygłodniały człowiek
nim treść każda na dobre zamknęła się w słowie zanim
skrzydła z naturą złączyły się ptaka*

*jaka była ta chwila przepelniona światem
zanim pękła na lądy gatunki i rasy
zanim liczyć zaczęła sukcesy i straty
będąc czasem przez ludzi dzielonym na czasy*

*jaka była ta chwila myślała z wahaniem
i troską o chaosie co z niego powstanie*

(„Wielki wybuch”)

Musz stawiając pytania zasadnicze zdaje sobie sprawę z tego, że nie można we współczesnym świecie funkcjonować w oderwaniu od rzeczywistości, od świata tego małego, naszego i tylko dla nas zarezerwowanego. Jej światem jest poezja. Poezja, która uzdrawia, która sprawia, że nasz ziemski świat staje się lepszym, ale i ta poezja, która potrafi zabić. A ponieważ poezja jest dla Anny Marii Musz i wodą, i powietrzem, to niejako automatycznie staje się dla niej swoistym krwioobiegim. Niemal w każdym wierszu młoda poetka próbuje odpowiedzieć na pytanie: jak wielką siłą sprawczą ma wiersz, a w szerszym kontekście, jak wielką siłą sprawczą ma SŁOWO?:

*wszystko jest już spisane
uprzątnięte ogarnięte zwiedzone
w zasadzie można się przyzwyczaić*

jeszcze tylko jedno słowo

*stają na brzegu jak na brzegu ciemnego jeziora
zgadując dostępnymi zmysłami niepewne dno sensu
i przesłaniającą je treść*

*widzę nadal tylko własną twarz
wiem dużo zależy ode mnie
ale to chyba przesada*

*przecież muszą mieć jakąś pewność
choćby w ostatnim słowie (...)*

(„Jedno słowo”)

Poetka tak bardzo wierzy w oczyszczającą moc poezji, że w wierszu pt. „Cyrograf” pisze:

*złożyć życie
w ofierze
na ołtarzu poezji*

*piękne
ale za trudne
dla żywego człowieka (...)*

i dalej:

*o tym się nie mówi
ale w to się wierzy
podpisując cyrograf
znaleziony
na ołtarzu poezji*

sprzedając duszę słowu

Czyż nie jest to bezgraniczne oddanie się poezji, słowu pisanemu?

Szczególniej przyjemności z lektury tych wierszy doznajemy wówczas, gdy uzmyslowimy sobie, że to, co dla nas – jako ludzi – jest ważne, wybrzmiewa nagle nutą pokrewną naszym własnym sentymentom, jakąś refleksją, uczuciem czy gestem, które pozwalają odnaleźć kojącą ludzką wspólnotę. Właśnie poznawanie ludzkiego bytu stało się dla Musz zadaniem pierwszoplanowym. Nie wiem, skąd to się wzięło u tak młodej osoby, ale jedno jest pewne, że trafność jej sądów zachwyca i poraża jednocześnie, bo do takich wniosków dochodzi się przeważnie u kresu własnego życia:

*zatem wpadł pan do Styksu
to nie jest odpowiednia rzeka dla topielców
ach czyli nie chciał się pan zabić
coż tak czy inaczej
opił się pan wiecznością
diagnoza brzmi jednoznacznie
a rokowania są beznadziejne (...)*

(„Wizyta”)

Poezja ważna to ta, która zadaje ważne pytania egzystencjalne. A są takie trzy: „skąd jestem”, „jaka jest moja ziemska wędrówka” i „co jest po drugiej stronie”. Niektórzy dodają: „jeżeli jest”. W poezji Anny Marii Musz mamy to wszystko, a nawet jeszcze więcej, bo poetka stara się nie odchodzić jednocześnie od naszej codziennej rzeczywistości. Wie, że jest ona częścią składową czegoś większego, czegoś, co – jak na razie – i szkiełko nie oddało, i oko nie dostrzegło:

*powiedz nam o sobie coś więcej
Siło która wyrzwasz
słońce zza horyzontu
i duszę z człowieka*

*powiedz nam więcej
przecież już możesz
jesteśmy mądrzejsi
o całe życie
i chwilę
wyzerowani licznika
którą je przekreślasz*

*powiedz nam wszystko
przecież już przeszliśmy granicę
za którą nie ma żartów*

*pokazałaś nam nawet
wszystko za progiem z za którego nie można cofnąć
stopy*

*przestąpiłszy go
nie pytaj czy ze strachem to się już teraz nie liczy
jednakowo rozsmakowujemy się
w tej samej wieczności
na uczcie innego wymiaru*

(„Exodos”)

„Errata do trzech wymiarów” jest radością dla duszy, dla intelektu. Sięga się po nią dlatego, że ta poezja nie pozwala zapomnieć o sobie samym. Ciągłe się w nas kłębi, nawarstwia i sprawia, że inaczej zaczynamy patrzeć na świat, rewidujemy dotychczasowe nasze poglądy. Czy to jest możliwe, żeby tak było po przeczytaniu książki napisanej przez dwudziestokilkuletnią dziewczynę? Tak, to jest możliwe, to stało się faktem...

Ten debiutancki tom poetycki Musz, to wręcz unikat na współczesnej, literackiej mapie Polski. Młoda poetka, wydała książkę, jakiej nigdy nie będą miały tzw. wielkie, promowane poetki polskiej literatury... Dlaczego? To bardzo proste. Bo nie można mieć żadnej dobrej książki, kiedy nie traktuje się poważnie swojego pisania. Albo kiedy uważa się, że jest się wielką poetką i wszystko, co się napisze musi być wielkie. To jest fałsz, złudzenie, iluzja tego, czego tak naprawdę nigdy nie było...

Annę Marię Musz wspiera jej własny talent i skromność... I nieprawdopodobna mądrość, która od niej emanuje. Wiem, raz na kilkanaście, na kilkadziesiąt lat, zdarzają się takie talenty, które przewartościowoją literackie podwórka. Czy tak się stanie teraz? Nie wiem, bo za tą doskonałą literaturą nie stoi tzw. zaplecze prasowe i poparcie... salonów. Dlatego trzeba głośno wołać, aby i inni zwrócili uwagę na tę poezję i na to nazwisko.

Jest jeszcze jedna sprawa. Otóż Anna Maria Musz postawiła sobie poprzeczkę bardzo wysoko. Teraz będzie musiała nam wszystkim udowodnić, że nie było to tylko i wyłącznie jakieś jednorazowe „porażenie boskim piorunem”, jednorazowy stan, którego my – poeci – sami nie potrafimy sobie wyobrazić, a co dopiero opowiedzieć...

Ja jednak wierzę, że następne książki Musz będą podobne do tej, bo prawdziwi poeci przez całe swoje życie piszą tak naprawdę jedną książkę...

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Świat trzech wymiarów jest już ustalony określono prawa natury życiowe konieczności potrzebne **anna maria musz** stale niezbędne hierarchie ale końcowe strony czekają na wklejenie erraty będzie o czym ją pisać wystarczy przedostać się wylotem wyobraźni między fizykę a filozofię podważyć obwołaną sądów opinii pewników tamta nierzeczywistość ciągle się jeszcze buduje z obrazów Dalego powieści Kafki starożytnych podań przedwczorajskich snów nieznanymi bliżej scen układanych dokładnie w tej chwili zostawcie nam zatem tylko erratę wyobraźni będziemy spokojnie orbitować **errata do trzech wymiarów** wokół waszych spraw uparcie ustawiając w jednym rzędzie wojnę w Iraku krzyki ulicznych handlarzy oczekiwanie na wenę aż z politowaniem powiecie poeci nie ludźmy się poezja zmienia tych tylko którzy zechcą jej słuchać chyba że sami poniosą ją dalej pieszo niezwykły zjadacz chleba bez obiecanych skrzydeł a jeśli nawet nie ufacie słowom a tym bardziej poetom dajcie im tyle

Anna Maria Musz, „Errata do trzech wymiarów”. Posłowie: Leszek Żuliński. Wydawnictwo „Nowy Świat”, Warszawa 2010, s. 92.